GŁOS NARODU

NR. 61. — ROK XXV. | KRAKÓW, WTOREK DNIA 13. MARCA 1917 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI: KRAKOW, UL. SW. TOMASZA L. 35 — ADMINISTRACYI: UL. ŚW. KRZYZA L. 11.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 81963, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“. 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11.

Szkolnictwo w Królestwie Polskiem.

Ukazało się od dawna pożądane i ogromnie cenne wydawnictwo: „Wykazy statystyczne, dotyczące szkolnictwa początkowego i średniego w latach szkolnych 1915-1916 i 1916-17“. Liczby szczegółowe, dokładne. Dotyczą tylko, co prawda, jedynie c. i k. generalnego gubernatorstwa wojskowego w Polsce. Rzecz interesująca nie tylko dla Królestwa, ale i dla szerszej Polski.

Zacznijmy od podstawowej części statystycznej: Wyniki spisu ludności z dnia 15 listopada 1916. W 27 obwodach czyli powiatach okupacyi austryackiej nalicza w tym dniu 8,495.476 ludności, w tem 1,656.400 męskiej, a 1,839.076 żeńskiej. Umiejących czytać i pisać w tej masie było tylko 823.259 (484.177 m. 330.[illegible] k.), a więc ledwie część czwarta. Znajomość czytania samego posiadało 394.[illegible] osób (156.992 m. 237.[illegible] k.). W poprzedniej gromadzie przeważają mężczyźni, w drugiej płeć niewieścia. Dla celów i prac oświatowych pożądane jednak było poznać, na jakie grupy tę wielką liczbę analfabetów rozdzielić należy. Dzieci niżej [illegible] sześciu przecież zaliczać nie będziemy, a tych było 672.028. Dzieci, urodzonych [illegible] 1905—1909, a zatem będących w wieku szkolnym, było 509.391 (wedle płci 256.674 m. i 252.717 ż.). Analfabetów powyżej lat 6 było ogółem 1,606.116 (mężczyzn 677.215, kobiet 928.901).

Szkoły ludowe. Na tle liczb powyższych przyjrzyjmy się organizacyi i dziatwie szkolnej, pamiętając i o tem, że w pierwszym roku sprawozdawczym okupacya obejmowała 24 powiaty, a w drugim (1916/17) było tych powiatów już 27. Wykaz I. podaje liczby z 31. grudnia 1915 r., wykaz II. zaś z 31. października 1916. Szkół było w I.: 1320 publicznych i 326 prywatnych, a w II.: 2534 publicznych i 92 prywatnych. Stosunek tych liczb bardzo znamienny. Co do języka wykładowego publicznych było w I.: 12 nie polskich (wszystkie niemieckie), a w II: 14, także niemieckich. Inaczej jest w liczbie szkół prywatnych, z tych było w I: 8 niemieckich, a 49 żargonowych (w samem Lubelskiem 47), a w II. znajdujemy tylko 4 nie polskie i to właśnie niemieckie. Czyżby żargonowe znikły wszystkie? Nie. Jeno widocznie wykazów nie podały. Liczby osób nauczających są w I. 1696 (959 m. 737 ż.) w publicznych, a w II. 3242 (1315 m. i 1927 ż.). Uderza stosunek płci, początkowo przewaga mężczyzn, a potem ogromna większość niewieścia. W prywatnych uczelniach było w II. nauczycielstwa 239 (88 m., 151 ż.). A ileż dzieci było do szkoły wpisanych? W I. roku tj. 1915/16 było 144.955 (chłopców 80.448, a dziewcząt 64.507) w publicznych, a 21.037 (11.241 m. 8447 ż.) w prywatnych. Uderza liczba ostatnia: mniej dziewcząt kształci się w prywatnej szkole, niż chłopców. W roku bieżącym mają publiczne szkoły ludowe dzieci 235.199 (125.158 m. 110.041 ż.), a prywatne 10.511 (5039 m. i 5472 ż.), czyli razem uczy się 245.710 dziatwy, w wieku zaś szkolnym, jak wyżej wskazaliśmy, jest 509.391 dzieci, zostaje ich zatem więcej niż połowa bez nauki. Szkół prywatnych nie wykazują wcale powiaty: biłgorajski, buski, hrubieszowski, jędrzejowski, krasnostawski, puławski i tomaszowski. Ochronki ani ogródka froeblowskiego dla dzieci nie posiadają ani jednego krasnostawski, tomaszowski i włoszczowski. Najwięcej ochronek i schronisk dziecięcych mają powiaty: piotrkowski (30), dąbrowski (29) i noworadomski (25), ogółem zaś ochronek było w okupacyi austr. w I.: 213, w II.: 268, a w nich dziatwy w I.: 13.790, w II.: 16.311, nie zawsze przecie nieletnich, bo wiek przyjęcia dochodzi nawet lat 16 (kieleckie), a nawet najwyższe minimum znajdziemy, bo lat 6, gdy najniższe 2.

Pomieszczenie szkół jest równie interesujące. W I. roku całkiem własne budynki posiadało 717 szkół, częściowo własne 32, a wynajęte 571, a w II. liczby te rosną do: 927 własnych, 68 częściowo własnych, 1530 wynajętych. Z tego wyczytać możemy, że prawie połowa szkół jest otwarta zupełnie nowo i czasu jeszcze nie było na wzniesienie dla nich osobnego budynku. A co ciekawe, że największą liczbę domów dla celów szkolnych wynajęto w Lubelskiem (165) i Piotrkowskiem (130), z czem warto zestawić liczby ludności i analfabetów: 206.631 i 85.719 dla Lubelskiego, a 242,768 i 114.126 dla Piotrkowskiego. Obszar ogrodów szkolnych i pól w morgach wyraża się liczbami w I.: 2615, w II.: 3945.

Szkoły średnie. Za rządów rosyjskich w Królestwie polskiem szkoła publiczna była równoznaczną ze szkołą rosyjską, polską była tylko uczelnia prywatna. O tem trzeba pamiętać, gdy się statystyce naszej przypatrywać zechcemy. Z końcem roku szkolnego 1915/16 było w granicach okupacyi austryackiej tutaj 42 szkół średnich prywatnych, a tych 2 publiczne (nauczycielska w Jędrzejowie i realne gimnazyum w Kielcach). Były one w 16 powiatach; najwięcej prywatnych średnich zakładów posiadało Lubelskie, właściwie sam Lublin, bo 12. Na początku bieżącego roku szkolnego 1916/17 liczba prywatnych wzrosła do 50, a publicznych do 11. Stosunek już teraz znacznie korzystniejszy dla publicznych. Publicznemi są dzisiaj: w Jędrzejowie seminaryum nauczycielskie męskie, w Kielcach sem. naucz. męskie i gimnazyum realne, w Krasnymstawie gimnazyum realne, Lublinie sem. naucz. żeńskie, Pińczowie gimn. realne, Piotrkowie semin. naucz. żeńskie, Puławach realna szkoła, Solcu semin. naucz. męskie, Zamościu semin. naucz. męskie i gimnazyum realne.

Nie małe znaczenie dla szkoły posiada wzgląd, kto ją utrzymuje, kto jest jej właścicielem. Inny jest bowiem stosunek do uczelni jednostki prawnej, a inny jednostki prywatnej. Komitety obywatelskie mają w swej pieczy 11 szkół, miasta 8, Zrzeszenie nauczycielskie 2, Komisya szkolna 2, grono nauczycielskie 1, kupcy 1, a 29 jest przedsiębiorstwem prywatnem. Prywatne szkoły średnie są w Chełmie, Dąbrowie, Hrubieszowie, Jędrzejowie, Kamiennej, Kielcach, Końskiem, Lublinie, Lubartowie, Miechowie, Niwce, Noworadomsku, Olkuszu, Ostrowcu, Pińczowie, Piotrkowie, Radomiu, Sandomierzu, Suchedniowie, Urzędowie i Zamościu. W liczbie szkół tych przeważa kierunek gimnazyalny (28). Uczniów posiadają 6323, uczenic zaś 4939. Zakłady publiczne jako całkiem młode i ponieważ społeczeństwo się z nimi nie oswoiło, liczą stosunkowo małą liczbę młodzieży, bo 719 wychowanków i 79 wychowanek. W roku poprzednim było w prywatnych 4225 m. i 3.829 ż., a w publicznych 139 uczniów, żeńskich bowiem szkół tej kategoryi jeszcze nie było.

Dla roku 1915/16 przeprowadzono też podział młodzieży bardzo ważny dla polityki szkolnej i społecznej, podział wedle zajęć rodziców i wyznania. Wedle miejsca pobytu rodziców było miejscowych 6316, a zamiejscowych 1738, blizko część czwarta. Wedle zajęć rodziców było synów, względnie córek właścicieli i dzierżawców ziemskich 834, włościan 758, rzemieślników 1311, kupców 1588, urzędników, adwokatów i t. p. 2269, robotników i innych 1294. Choć publiczne były 2 tylko szkoły, przecież warto się przyjrzeć, skąd ich młodzież przybyła. Miejscowych zapisano 54, a zamiejscowych 85. Właściciel ziemski jeden tylko powierzył syna szkole publicznej, włościan 65 (w seminaryum nauczycielskiem 61), rzemieślników 24, kupców 14, urzędników 12, robotników 23. Co się tyczy wyznania, miały prywatne zakłady łacinników 6846, ewangelików 89, żydów 1115, prawosławnych 4, a publiczne rzymsko-katolików 134 i 5 mojżeszowego wyznania. Jak się wyznaniowo liczby ułożyły w bieżącym roku i jak statystyka według pochodzenia stanowego się przedstawia, nie można jeszcze określić, tabel niema, snać powstaną dopiero po sprawozdaniach rocznych. Opłatę szkolną, dość tutaj wysoką, złożyło, w całości 4678, a zniżoną 2231, młodzieży uwolnionych od niej było ledwie 821. W 8 zakładach nie widzimy uwolnienia ani jednego, w 8 po jednem, najwięcej uwolnionych od czesnego było w radomskiej szkole handlowej. Zauważmy przygodnie, że gdzieniegdzie rząd obecny przyszedł właścicielom szkoły prywatnej w pomoc, użyczając im gmachu i środków naukowych za czynszem jednej korony rocznie. — W szkołach publicznych płaciło tylko 6 uczniów czesne, a 133 było od niej uwolnionych.

Zapewne, że przydałaby się statystyka wyznaniowa w szkolnictwie pospolitem także, że o to i owo jeszczebyśmy pytali, ale przecie i tak, jak jest, są wykazy statystyczne obrazem ciekawym, pożytecznym, wiele uczącym i wiele mówiącym. Rząd okupacyjny dostał w wykazach tych dokument pracy kulturalnej w KrólestwiePolskiem. Podwalinę dziełu temu dał radca szkolny dr Maryan Reiter, pierwszy organizator szkolnictwa polskiego publicznego w Królestwie. Jego też pracą są omówione Wykazy.

Emge.

O przedsiębiorczość rodzimą.

Brak przedsiębiorczości rodzimej jest wynikiem wad wychowania. Wśród zbiurokratyzowania naszego społeczeństwa, kupcy, przedsiębiorcy i ludzie interesu uchodzili za coś mniej znaczącego w hierarchii społecznej. Każdy zapobiegliwszy i sprytniejszy człowiek zdobywający majątek, podporządkowany był pod niepochlebne u nas miano „geszefciarza“. Składały się na to warunki wśród jakich wzrośliśmy, a w których wielki handel, przemysł, przedsiębiorstwa i wszelkiego rodzaju pośrednictwo znachodziły się w obcych rękach, nie liczących się ze względami etyki a częstokroć z t. z. uczciwością kupiecką. Polski przedsiębiorca, pośrednik i agent handlowy należeli do rzadkości i aczkolwiek pracowali uczciwie, przebijając zapory przesądów, przylepiano im niepochlebną etykietę, podporządkowywano ich pod miano „spekulantów“ zasługujących na takie określenie.

W takich warunkach zaskoczyły nas wypadki wojenne. Ograniczenie produkcyi i występujące z niem braki zwróció musiały naszą uwagę na realną stronę życia. Żołądek i wszelkie upodobania zaspokajane ręką obcą, dopominać się zaczęły o swe prawa. Zaczęliśmy biadać na niesprawiedliwy przydział najrozmaitszych artykułów codziennych potrzeb, odczuwaliśmy coraz większą zależność od obcoplemiennych agentów, „króli“: węglowych, cukrowych, i jajowych. Spostrzegliśmy, że wszystko, każdy niemal produkt pracy polskiej, przechodzić musi przez obcy alembik, narażając nas na przykrą bardzo a upokarzającą zarazem zależność. Wśród nędzy, jaką siała wojna, przypatrywaliśmy się bezradnie bezkarnemu panoszeniu się lichwy, widzieliśmy jak na ruinach i zgliszczach kraju rosły fortuny „homonovusów“ i do jakich krańców dochodzi ich cynizm wyzysku.

W czasie gdy dla pokonania kilometrowych ogonków w miastach władze aprowizacyjne obmyślają sposoby zrejonowania najrozmaitszych artykułów codziennych — po wsiach polskich kwitnie handel wymienny. Za cukier, tytoń i naftę wyłudza spekulant jaja i masło, aby je z lichwiarskim zyskiem sprzedać w miastach. Dopiero wprowadzenie w życie Urzędu żywnościowego i znakomicie zorganizowanej kontroli, docierającej do tajników kalkulacyi lichwiarskiego handlu zaczęły powoli lecz skutecznie tępić nadużycia. Tak było w każdej dziedzinie gospodarczej. Rolnik siał orał i młócił, a zysk z handlu ziarnem, mąką i produktami wiejskiemi osiągał obcy handlarz. Materyał drzewny naszych lasów był monopolem obcego handlu i przeróbki. Handlarz drzewny i faktor bogacił się, oczekiwał bankructwa ziemianina, aby zdewastowane z lasów dobra kupić na licytacyi i z lichwiarskim zyskiem rozparcelować pomiędzy chłopów.

Przemysłowiec i rękodzielnik uzależniony od obcych składów surowca, stawał się zupełnie od nich zależny i opłacając lichwę, nie mógł znieść obcej konkurencyi, zalewającej kraj swą produkcyą i pośrednictwem. Wojna, odbudowa kraju i wyodrębnienie nad którem pracują nasi ekonomiści, panosząca się lichwa towarowa i orgie obcego pośrednictwa, otworzyły nam oczy. Poczuliśmy więcej jak kiedykolwiek swą zależność od obcych czynników, lecz zarazem i siłę do przeciwdziałania zorganizowanym niszczycielom. Wzrosła praca kooperatywna, rozwinęły się związki przynoszące milionowe obroty, powołano do życia kółka rolnicze, których sieć gęsta rozpięta po kraju i pobudzona do działania spełni godnie swą misyę. Rocznik „Spółek Oszczędności i Pożyczek“ wydany za czas wojny świadczy, że nasz Wawrzyniak galicyjski dr. Stefczyk, nie tracił czasu i przedstawił nam bilans prac, na który z otuchą patrzyć musimy.

Budzi się z uśpienia typ zdrowy „polskiego człowieka interesu“ rodzi się kasta mało znanych nam dotychczas ludzi, których brak odczuwaliśmy w naszem życiu gospodarczem. Zaczynają oni działać w związkach i kółkach, kuszą się o dostawy, podejmują roboty, których się dawniej nie imano. Z urzędnika spędzającego lata przy biurku, „załatwiającego kawałki“ wyrasta siła umiejętnie kierująca kooperatywą, rodzi się kupiec kalkulujący dokładnie towar i wypowiadający walkę lichwiarzowi wykorzystywającemu nędzę ludzką, a zorganizowanemu w splot central. Łatwiej ukrywających się przed bacznem okiem nadzorczych władz.

Dotychczasowy monopolista w handlu, pośrednik i wzbogacony homonovus z niepokojem zaczynają śledzić te groźne dla nich objawy. Handlarz drzewny widzi powstające na milionowych kapitałach oparte kooperatywy, które usuną go z widowni, a co najmniej ograniczą do minimum szkodliwą jego działalność.

Obcy bankier widzi, że społeczeństwo nie pędzi do niego jak dawniej ślepo, zwabione złocistemi szyldami jego kantorów, lecz polski grosz znosić zaczyna do polskich banków i kas. Krytyczniej niż dotąd patrzeć umie i docenia szkodliwość nietylko dotychczasowego usuwania polskiego pieniądza z obrotu w kraju, lecz obawia się korzystać także z obcego kredytu, niebezpiecznego w czasach niekorzystnej pieniężnej konjunktury. Przekonały się bowiem sfery nasze handlowe i przemysłowe o płochliwości obcego kapitału, który za pierwszym podmuchem przesilenia umykał tam, skąd nadpłynął, powodując przewroty w życiu gospodarczem, a wynikłym stąd katastrofalnym następstwom przeciwdziałać musiał nasz Bank Krajowy, ratując dawnych klientów obcych banków od grożących im bankructw.

Niech więc rozwija się zdrowo polska przedsiębiorczość a wiara w siły własne i energia, jaką pobudziły ciężkie dla nas czasy, przeobrazi nas w społeczeństwo odrodzone gospodarczo. Niech polski człowiek interesu przebiła się przez zaporę wstecznictwa i znachodząc poparcie w pracach nad podniesieniem dobrobytu, uzupełni brakujące nam luki społeczne, aby wolny, gospodarny i zasobny naród, mógł utrwalić swój byt niezależny w rodzinie narodów, jaką stworzy powojenna karta.

R. W.

Aż po Chiny.

Na notę o zaostrzeniu wojny podwodnej przez Niemcy odpowiedziały, jak wiadomo, Chiny, dotychczas neutralne, protestem i groźbą zerwania stosunków dyplomatyczn. z Berlinem. Jeżeli prasa niemiecka zajmuje się obszernie tą sprawa, to nie ze względów militarnych, gdyż Chiny nie przedstawiają siły wojskowej i udział ich w wojnie byłby raczej platonicznym. Natomiast zerwanie stosunków i przejście Chin do obozu koalicyi pociągałoby za sobą następstwa ekonomiczne, które padłyby poważnie na szalę stosunków, szczególnie powojennych.

Pamiętać trzeba, iż Chiny, liczące 320 milionów mieszkańców, a posiadające olbrzymie skarby naturalne, są pożądanym terenem ekspanzyi ekonomicznej dla każdego kraju, który rozporządza kapitałami i siłami fachowemi. Mogą stanowić świetny rynek zbytu dla wyrobów przemysłu i naodwrót można w nich wytworzyć obcemi siłami przemysł, niosący ogromne zyski. Aby to się stało, trzeba podnieść kraj ekonomicznie, przedewszystkiem stworzyć koleje i drogi wodne. W pracy tej współubiegali się już przed wojną Anglicy, Niemcy, Belgowie, Amerykanie i Japończycy. W szczególności Niemcy założyli dwa wielkie towarzystwa akcyjne: towarzystwo kolei szantuńskiej oraz towarzystwo górnicze szantuńskie, pierwsze z kapitałem 60 milionów marek, drugie z 10 milionami. Akcye kolejowe dawały 7 i pół procent dywidendy, zaś eksploatacya rudy żelaznej obiecywała również rentowne przedsiębiorstwo.

W roku 1913 wywóz niemiecki do Chin wynosił 180 milionów marek, około 1,2 procent ogólnego eksportu Niemiec, import zaś stamtąd dosięgał tejsamej mniejwięcej kwoty, czyli że w bilansie handlowym niemieckim Chiny odgrywały poważną rolę. W portach chińskich, otwartych dla cudzoziemców, było osiadłych 2029 kupców niemieckich, reprezentujących 274 firmy, przeważnie dla handlu komisowego. Niemieckie linie okrętowe, jak „Hapag“, „Hansa“, Lloyd północno-niemiecki i inne ciągnęły znaczne zyski z żeglugi do portów chińskich. Na giełdzie berlińskiej znajduje się około 1150 do 1200 milionów papierów chińskich, przeważnie pożyczek państwowych i kolejowych. W razie gdyby zerwanie stosunków dyplomatycznych doprowadziło do wypowiedzenia wojny, wówczas ustałoby płacenie procentów za te papiery, a nadto cała dotychczasowa praca ekonomiczna Niemiec w Chinach uległaby zatamowaniu i podkopaniu na przyszłość. To też jest celem koalicyi w tym razie — nie akcye militarne Chin, te bowiem, jak zaznaczyliśmy nie wchodziłyby wcale w rachubę.

Rząd chiński nie zdecydował się jeszcze do tej chwili, czy zerwanie stosunków w istocie ma nastąpić. Koalicya pracuje nad tem całą siłą pary, ofiarując Chinom różne korzyści, zwłaszcza natury finansowej. — Mianowicie koalicya ma zrzec się na razie rat za odszkodowanie wojenne, jakie Chiny płacą państwom europejskim z czasów powstania hord Czerwonego Kułaka w r. 1899 Dalsze raty miałyby być płacone dopiero po wojnie. Ponadto otrzymaćby miało Państwo Środka ulgi celne, które korzystnieby wpłynęły na jego stan ekonomiczny. Podobne korzyści ofiarowują zresztą teraz Chinom i Niemcy, jak wiadomo z ostatnich telegramów. Od siły przeto wpływu dyplomatycznego stron obydwu zależy w znacznej mierze, czy rząd Niebieskiego Państwa poweźmie decyzyę ostateczną i czy pójdzie na rękę koalicyi, która przygotowuje w ten sposób ekonomiczną „wojnę po wojnie“ i chętnie widziałaby sparaliżowanie ekonomicznych wpływów niemieckich w Chinach, przez co otworzyłoby się szersze pole jej własnym dążeniom. Tak trzeba przedewszystkiem rozumieć próby, które zmierzają do rozszerzenia bloku koalicyjnego, skierowanego przeciw Niemcom, aż po Chiny.

Polityczne rezolucye cieszyńskie.

Wydział gminny miasta Cieszyna na posiedzeniu odbytem świeżo pod przewodnictwem burmistrza Gamrotha uchwalił szereg rezolucyi politycznych do rządu, w których przyłącza się manifestacyjnie do linii wytycznych, jakie dla wewnętrznej polityki austryackiej przyjęły niemiecko-narodowe stronnictwa parlamentarne. Wydział żąda w szczególności zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego, „zabezpieczenia Niemcom w Austryi tego stanowiska, jakiego wymaga interes państwa“, jak najszybszego wyodrębnienia Galicyi, a wreszcie stwierdza, że „ludność Cieszyna potępia jak najstanowczej wszelkie skądkolwiek pochodzące usiłowania, zmierzające do włączenia w jakiejkolwiek formie Śląska wschodniego do Galicyi“.

Przeciw uchwałom tym protestuje energicznie „Dziennik Cieszyński“, upatrując w nich moment prowokujący wobec ludności polskiej, a tem samem zaburzenie zasady pokoju wewnętrznego. W sprawach, które rezolucye powyższe poruszyły, mogą — zauważa „Dziennik Cieszyński“ — wypowiadać się stronnictwa i grupy polityczne, nie wolno w nich jednak angażować się jednostronnie reprezentacyi miasta, w którem żyje ludność nietylko niemiecka, ale i polska. Cieszyn posiada ludność co najmniej w połowie polską i wydział gminny cieszyński popełnia niedozwoloną uzurpacyę, gdy także w jej imieniu żąda narzucenia niemieckiego charakteru Austryi. Nie może również wydział gminny zaręczyć, czy Polacy cieszyńscy istotnie potępiają tak stanowczo myśl przyłączenia polskiego Śląska do Galicyi przy sposobności wewnętrznych przeistoczeń w państwie. W każdym razie jest rzeczą drażniącą, gdy cieszyńska reprezentacya gminna, korzystając ze swego składu narodowościowego, działa wyraźnie w myśl uczuć jednej tylko grupy narodowej w mieście.

„Dziennik Cieszyński“ wzywa wydział gminny miasta Cieszyna, aby w tych ciężkich i trudnych czasach, które wymagają jak największego skupienia równoplemiennych narodów Austryi, przestała jątrzyć i rozdzielać, a poświęciła się dobru wszystkich obywateli, wzorując się na wzniosłym przykładzie pary monarszej, która jednakową troską otacza wszystkie ludy monarchii.

Listy lwowskie.

Lwów, 9. marca.

(Urzędowanie Dr. Rutowskiego. — Pamiętniki prezydenta z pobytu w Rosyi. — Centrala dobroczynności. — Życie).

Komisarz rządowy miasta Lwowa dr. Tadeusz Rutowski od razu wszedł w swój żywioł: w pracę, której na Ratuszu jest obecnie wiele. Nietylko, że przewodniczy na wszystkich posiedzeniach, ale ustawicznie bada i zapoznaje się ze sprawami, jakie zaszły w czasie jego nieobecności. Ponadto zajmuje się gorliwie zbiorami miejskimi, w nawale zajęć znajdując zawsze czas na spędzenie kilku chwil w Galeryi Miejskiej, Kamienicy Sobieskiego, Archiwum itd. Na ulicach miasta znowu, jak za dawnych dobrych czasów widać codziennie powóz, a w nim piękną, wyniosłą postać dra Rutowskiego

przed którą odkrywają się z czcią głowy przechodniów.

Księgarnia H. Altenberga zakupiła od dra Rutowskiego dwa jego ciekawe dzieła. Pierwsze, nad którem pracował jeszcze przed wojną: „Rok 1863 w sztuce“ z mnóstwem ilustracyj, drugie, które wzbudzi napewno olbrzymie zainteresowanie u nas i za granicą: „Pamiętniki z czasów internowania go w Rosyi“. Druk pamiętników ma się rozpocząć z końcem lata.

Przed kilku dniami odbyło się w ratuszu zebranie delegatów Towarzystw dobroczynności, celem uchwalenia statutu Centrali dobroczynności. Towarzystw takich jest we Lwowie przeszło 100, jedno nie wie prawie nic o drugiem, niema ewidencyj pobierających wsparcia i dary, tak, że zdarza się, iż jedna osoba w kilku Towarzystwach zaopatruje się w pieniądze i żywność. Zdarzało się, że cały szereg ludzi w ten sposób postępując, stworzyło sobie wygodny, próżniaczy żywot, zabierając miejsce prawdziwym biedakom. Aby temu zapobiedz powstaje we Lwowie instytucya, której celem jest zjednoczenie wszystkich czynników pracujących na polu dobroczynności z zastrzeżeniem pełnej samoistności Towarzystwom dobroczynnym, które do Centrali przystępują. Zadaniem tej Centrali będzie wspólne prowadzenie pracy na polu dobroczynności prywatnej i publicznej przez wzajemne informowanie się w sprawach humanitarnych, przedewszystkiem w udzielaniu skutecznej pomocy doraźnej i stałej. Miasto ofiarowało na ten cel 5000 koron. Centrala nie będzie instytucyą miejską, lecz prywatną. — Gotowy już statut odszedł do namiestnictwa, celem zatwierdzenia go.

Życie codzienne na ogół nie odbiega od życia miast dalej położonych od frontu. Przyzwyczajono się tu do wielu rzeczy, na pewne sprawy ludzie patrzą spokojniej, niż ci z „hinterlandu“. dochodzące strzały ciężkich dział z pod Złoczowa nie robią na nikim wrażenia. Wszyscy zajęci są czem innem, coraz większym brakom i drożyzną wzmagającą się z dnia na dzień. Poza tem ruch wielki na ulicach, w kawiarniach, kinach i zwykle wypełnionym teatrze. Obecnie mamy „Tydzień Opieki Legionowej“, który powiedzie się w zupełności, jak wogóle każda piękna akcya we Lwowie. Codzień jakiś koncert, odczyt, podwieczorek z muzyką itp. urozmaicają szarzyznę twardego bytu — a sensacyę przynoszą nam przejezdni z bezpośredniej bliskości linii bojowej, na której obecnie... nic się nie dzieje!

Świat artystyczny, literacki i dziennikarski kuli się po kątach kawiarni; powstają plany, pomysły, projekty snute przy bardzo „cienkiej“ herbatce i bardzo podłym papierosie. Punktem zbornym tego świata to „[illegible]ma“, gdzie widzi się Jedlicza, Szarotę, Zbierzchowskiego, Maykowskiego, Schrödera, Stanisława Wasylewskiego, J. Walicką, Gawlikowskiego, Wysockiego, Temera, Kurczyńskiego, Kwiatkowskiego, Bratkowskiego i innych. Starsza brać artystyczna gromadzi się w kasynie, gdzie często pojawia się i Kasprowicz, który niedawno w przepełnionej sali magistratu wygłosił przepiękny odczyt o „Romantyzmie angielskim“.

Na ogół jednak jest szaro i smutno.

Ego.

MAŁY FELIETON.

Źle zrozumiał.

Pierwszy chłop: Dziwna rzecz — przed wojną zawsze kłaniałem się mieszczanom, idąc ze świnią na targ, a oni zaledwie raczyli kiwnąć głową. Teraz zaś, gdy idę ze świnią na targ, wszyscy mi bardzo uprzejmie składają ukłony.

Drugi chłop: Nie unoś się znów zanadto wielką ambicyą, oni wcale tobie się nie kłaniają.

Pierwszy chłop: A komu?

Drugi chłop: Świni.

Od Administracyi.

Od kilku dni nakład „Głosu Narodu“ wysyłany do Polski (do okupacyi niemieckiej) jest nam zwracany ze stampilią „zwrot z powodu zabronionego języka“. Ponieważ „Głos Narodu“ otrzymał urzędowe zawiadomienie o debicie do Polski, który nie został cofnięty, wystąpiliśmy przeciw tym najnowszym zarządzeniom wobec języka polskiego.

Zwracamy się jednocześnie jeszcze raz z uprzejmą prośbą do Szanownych Prenumeratorów miejscowych, aby zawiadamiali naszą Administracyę (telefon 3344) jeżeli dziennik dostarczony jest po godzinie 9-tej rano. Wypadki takie są nadużyciem ze strony roznosicieli o czem Administracya może się dowiedzieć jedynie gdy zostanie przez Sz. Prenumeratorów zawiadomiona.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś we wtorek śś. Teodory, Sabina i Krystyny. — Jutro we środę śś. Leona i Matyldy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 57; zachód przypada o godz. 5 min. 41. Długość dnia godzin 11 min. 46.

Kraków, dnia 12 marca 1917.

Z powodu chciwości, a najczęściej głupoty niektórych restauratorów omijających obowiązujące przepisy żywnościowe, kraj nasz w oczach obcych gości uchodzi „za mlekiem i miodem płynący“ co pociąga przykre następstwa dla ogółu odczuwającego niemniej braki niektórych artykułów, jak w innych krajach. Ponadto nasi „homonovusy“ z chałą i gęsiną odbywają podróże do Wiednia przekrapiają je świętalną śliwowicą co drażni apetyty towarzyszów podróży i wyrabia u nich przekonania, że w Galicyi wszyscy jadają chałę i gęsinę. Podobnie zdarza się z kanapkami, ofiarowywanemi wyjątkowo dystyngowanym obcym gościom, dla ujęcia ich gościnnością, której skutki nie dały długo na siebie czekać. Obowiązkiem ogółu jest strzeżenie przepisów i kto zauważy pewne odchylenia, powinien wprost zwrócić uwagę niemądrego gospodarza na konsekwencyę jaką za sobą pociąga jego chciwość, głupota lub nadmierna uprzejmość, wprowadzająca w błąd władze. Sądzimy, że wymiar srogich kar, jakie magistrat nałożył na omijających przepisy będą dla nich nauką na przyszłość.

Tem więcej jest to karygodne, gdyż faktyczne braki nie mogą znaleźć z tego powodu zrozumienia u czynników zewnętrznych, a prezydyum miasta bezskutecznie częstokroć kołatać musi w Urzędzie żywnościowym i w innych instytucyach o uregulowanie przydziału.

Jak nas z miarodajnych sfer informują po skutecznych zabiegach i załatwieniu wszelkich formalności w sprawie dowozu ziemniaków, gdzie wojskowość, znając faktyczny smutny stan uwzględniała starania gminy, zachodziły inne przeszkody tamujące dowóz. Wchodzą tu w grę czynniki jak p. Fessler dawny agent „Millesa“ a obecnie mąż zaufania „Ernte Verwehrtungs-Zentralle“ z Lublina, który przez znanego w mieście p. Blatta wstrzymuje transporty ziemniaków dla Krakowa: „bo bez jego pozwolenia pomimo nakazu najwyższej instancyi ziemniaków wysłać nie można“. Czytelnicy nasi zapewne przypominają sobie zamieszczony niedawno w „Głosie Narodu“ życiorys Blatta co może świadczyć od jakich czynników zależnem jest czasem zdobycie żywności dla miasta.

Tak samo smutnie przedstawia się sprawa z węglem, którego brak dał się tak dotkliwie odczuć w ostatnich trzech tygodniach. Otóż z produkcyi galicyjskiej 40 wagonów dziennie odchodzi do Wiednia, 20 przeznaczono dla całego kraju, 13 otrzymał Kraków, z czego sama elektrownia miejska zużywa dziennie 6 i pół wagona. Prezydyum miasta czyni jak najdalej idące starania, aby zapobiedz smutnym następstwom dotkliwego braku.

Przyznać trzeba, że wiceprezydent Jan Kanty Federowicz i Rolle wiele prac i zabiegów położyli, aby w miarę możności przeciwdziałać grożącym brakom aprowizacyi.

Z miasta.

UCZCZENIE DRA IG. DEMBOWSKIEGO. W biurze zarządu głównego T. S. L. przy ul. Floryańskiej odbyło się w niedzielę w południe uroczyste wręczenie adresu T. S. L. b. wiceprezydentowi Rady szkolnej kraj. Drowi Ignacemu Dembowskiemu. Na uroczystość przybyli miejscowi i zamiejscowi członkowie zarządu gł. T. S. L. i grono gości. Do wprowadzonego na salę posiedzeń wicepr. Dra Dembowskiego przemówił prezes T. S. L. Dr Ernest Bandrowski, który podniósł, że wiadomość o ustąpieniu Dra Dembowskiego z zajmowanego stanowiska przyjęło T. S. L. z ubolewaniem, umiejąc odczuwać u ustępującego wiceprezydenta wysoką wiedzę, sprawiedliwość, zacne i obywatelskie serce. Dlatego Towarzystwo przyłącza się do hołdu, jaki społeczeństwo mu składa. Ponadto T. S. L. ma osobny powód do hołdu i wdzięczności. Pragnęło ono iść ręka w rękę z Radą szkolną kraj., uważając ją za instytucyę obywatelską. Wiceprezydent Dembowski to zdanie podzielał. To też jeżeli T. S. L. może się szczycić rezultatami swej pracy, to wie, jak wiele zawdzięcza Drowi Dembowskiemu, który na stanowisku wiceprezydenta był Polakiem i obywatelem. On też złamał złą tradycyę uprzedzeń do T. S. L., jako instytucyi obywatelskiej, panującą w urzędach centralnych, dokąd przedstawicielom T. S. L. otworzył bramy. W dowód uznania i wdzięczności T. S. L. składa wiceprezydentowi adres członków zarządu gł., grona nauczycielskich i dzieci szkół T. S. L.

W odpowiedzi Dr Dembowski podziękował serdecznie za uprzejme, miłe przyjęcie. Następnie przypomniał swoje przeżycia w stosunku do T. S. L., podniósł, że adres mu wręczony będzie jednym z najcenniejszych klejnotów w jego skarbcu wojennym, zakończył zaś życzeniem, by Towarzystwo rozszerzało się, rozwijało i rosło.

Po uroczystości wiceprezydent Dr Dembowski zabawił dłuższy czas w biurach T. S. L., zaznamiając się szczegółowo z działalnością tej instytucyi oświatowej.

O PRYWATNE ZAPASY ŻYWNOŚCI. Komenda twierdzy ogłasza: W pewnych kołach ludności cywilnej twierdzy panuje przekonanie, jakoby ciągle jeszcze miały moc obowiązującą przepisy, że na wypadek pozostania w twierdzy obowiązani są mieszkańcy Krakowa posiadać zapasy żywności na trzy, względnie sześć miesięcy. Takie zapatrywanie jest mylne. Sprzeciwia się ono bowiem rozporządzeniu komendy twierdzy z dnia 12 lipca 1916 r., mocą którego unieważniono 100.000 legitymacyj na pozostanie w twierdzy i zapowiedziano na wypadek ewakuacyi wydanie nowych przepisów, uwzględniających nowe warunki, jak również sprzeciwia się ces. rozp. z dnia 11 czerwca 1916 r. i całemu szeregowi innych zarządzeń władz ograniczających kupno, obrót, gromadzenie i konsumcyę niektórych artykułów żywności, jak mąki, owoców strączkowych, cukru, kawy i tłuszczów. Wymienione środki spożywcze mogą być zakupywane i przechowywane jedynie na podstawie kart kontroli spożycia i to w ilościach nieprzewyższających stosownej normy przyznanych racyj — na głowę, względnie gospodarstwo domowe.

TOW. PIELĘGNOWANIA NAUK SPOŁECZNYCH. Grono osób interesujących się naukami państwowemi i politycznemi przystąpiło do wznowienia działalności Tow. pielęgnowania nauk społecznych w przekonaniu, że pogłębienie wiedzy w zakresie tych nauk może oddać rzetelne usługi społeczeństwu naszemu w chwili oczekujących je doniosłych przemian społecznych i politycznych. Osoby pragnące wziąć udział w działalności naukowej pomienionego Towarzystwa są proszone o zgłaszanie kandydatur swoich na ręce przewodniczącego zarządu, prof. Adama Krzyżanowskiego (ul. Łobzowska nr. 12 I. p.).

Pierwsze zebranie wznowionego Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dn. 18 bm. o g. pół do 11 rano w Sali nr. 43 w Coll. novum Uniw. Jag. Porządek dzienny zapowiada referat dra F. Konecznego p. t. „Rosyjski rodzaj bizantyzmu“. Goście mile widziani.

„KRÓLOWA KINA“. Wiele barwnych popisów choreograficznych, tańce na scenie i na stole, zapadająca się sofa, duet we windzie, groteskowy milioner amerykański ze swą groteskową połowicą, „Królowa kina“ zakochana w bohaterze kinoteatru, a oddająca wkońcu rękę jąkającemu się i w niej znów zakochanemu innemu artyście kina, milioner podstępnie zwabiony do zdjęcia kinematograficznego i ośmieszony potem we wszystkich teatrach świetlnych Filadelfii, druga wreszcie para kochanków: córka milionera i bohater kinoteatru, udający barona francuskiego — oto treść najnowszej operetki, wystawionej w teatrze ludowym. Cała ta „akcya“ błyskotliwa, pełna mniej lub więcej udatnych dowcipów na tle mile wpadającej w ucho, lecz banalnej muzyki, wypełniła sobotni wieczór teatralny.

Zalet głosowych p. Krajewskiej (Królowa kina), p. Harasimowiczówny (córka milionera) i p. Millera („baron“ de Gardennes) przypominać nie potrzebujemy. Cieszą się oni zasłużonem uznaniem bywalców sceny ludowej. P. Minowicz, uzdolniony komik operetkowy, z powodzeniem odegrał rolę jąkającego się aktora kinoteatru. P. Berski, jako Clutterbuck, milioner i p. Adolfina Zimajer, jako jego żona, stworzyli zabawne figury. W akcie II. p. Nina Dolli odtańczyła cake-walka. Chóry i orkiestra pod batutą p. Walewskiego trzymały się dobrze; znać było staranne przygotowanie tego zespołu. Ogólnie się podobała dekoracya p. Wierciaka w akcie III., przedstawiająca Filadelfię w nocy.

Dodawać chyba zbyteczna, iż premiera operetki ściągnęła do teatru tak licznych widzów, że ledwie sala pomieścić ich zdołała. Huczne oklaski po każdym akcie i wśród aktów nagradzały wykonawców głównych partyj, oraz efektowniejsze zbiorowe popisy. ez.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz trzeci „Otello“ Szekspira ze znakomitym gościem Romanem Żelazowskim w świetnej kreacyi tytułowej. Entuzyastyczne przyjęcie ze strony krytyki i publiczności świadczy o sympatyi i uznaniu, jakiem cieszy się u nas doskonały tragik lwowski, jeden z najwybitniejszych odtwórców tej postaci. Wśród współgrających znalazł nasz gość dobrych partnerów, jakimi są pp. Pancewiczowa, Czaplińska, Feldman, Mierzejewski, Biegański, Szymborski i in. Jutro „Papa“ Flers'a i Caillavet'a z Romanem Żelazowskim w kapitalnej roli hrabiego de Larzac.

Z MIEJ. TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj powtarza scena ludowa arcywesołą komedyę M. Bałuckiego „Grube ryby“, które, wznowione obecnie, spotkały się z tak żywem uznaniem, dzięki starannemu wystawieniu i wybornej grze pp. Czechowskiej, Urbanowicz, Gajewskiej, Czarnowskiego, Pilarskiego, Berskiego i Minowicza. Jutro po południu o godz. 3 i pół fantastyczna baśń dla dzieci: „Janek i Franek w krainie cudów“; wieczorem po raz trzeci nowa operetka „Królowa kina“ z p. Katarzyną Sawicką-Feldmanową w partyi tytułowej.

WIECZÓR BEETHOVENA. Poważne programy koncertowe stają się w ostatnich czasach dla publiczności naszej znacznie silniejszym wabikiem, niż największe sensacye wirtuozowskie. Sprawdza się to zupełnie wyjątkowym odzewem, który wśród publiczności wywołała zapowiedź wieczoru triów Beethovenowskich, jakkolwiek w tym wypadku także świetne nazwiska wykonawców są pierwszorzędną atrakcyą. Wieczór ten przyniesie w programie przedewszystkiem Trio B-dur, Op. 90, największe i najpiękniejsze ze wszystkich. Znakomity skrzypek Fryderyk Rotschild znajdzie sposobność sprezentowania swych zalet w sonacie C-moll, najwybitniejszym dziele Beethovena w tym zakresie obok Kreutzerowskiej. Rozpoczyna koncert pogodne trio Es-dur, Op. 70. Biletów ubywa w księgarni F. Eberta z dniem każdym.

KONCERT BACKHAUSA. Szczegółowy program koncertu Wilhelma Backhausa nadwornego pianisty, który w naszem mieście tak wyjątkowe obudził zainteresowanie jest następujący: 1) Brahms: Rapsodya G-moll, 2) Schubert: Impromptu, 3) Beethoven: Sonata op. 57. F-moll (Appassionata), 4) Liszt: Sonata H-moll, 5) Chopin: Etudy op. 25 i 10 Berceuse, Walc Eis-moll i in. Pozostałe bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Z TARGU NA BYDŁO. W ubiegłym tygodniu od 3 do 9 marca r. b. sprowadzono na targowicę krakowską buhaji 114, wołów 13, krów 79, jałówek 61 razem bydła rogatego 267 cieląt 411, owiec i kóz — nierogacizny 940. Z powodu częściowego uszczuplenia kontyngentu potrzebnego dla Krakowa, w porównaniu z poprzednim tygodniem zmniejszył się spęd bydła rogatego na targowicę miejską o 128, cieląt o 95, nierogacizny o 87 sztuk. Wskutek zbyt małej — w stosunku do popytu — podaży podniosły się ceny wołów I o 30 k. II o 15 k. buhaji I o 14 k. II o 20 k., krów I o 4 k., jałówek I o 15 k. III o 6 k., cieląt o 16 kor. na 100 kg., żywej wagi. Utrzymały się w cenie z poprzedniego tygodnia tylko buhaje III, krowy II i III, jałówki II. Nierogacizna podrożała ponownie o 9 kor. na 100 kg. bitej wagi.

Z Polski i ze świata.

PRZYJAZD P. NAMIESTNIKA. Z Białej piszą nam: Nowo mianowany namiestnik Ekscelencya generał kawaleryi, hr. Karol Huyn, przybył w niedzielę dnia 11 b. m. automobilem z dworca kolejowego, w towarzystwie swych adjutantów do kościoła parafialnego na nabożeństwo. Powitany przez duchowieństwo: ks. proboszcza kan. Karola Rychlika i ks. kanonika jubilata Fleischera, przeszedł przez szpaler dzieci szkolnych do prezbyteryum na przygotowane dla niego miejsce. Ks. proboszcz odprawił Mszę św. z benedykcyą Sanctissimmi, poczem odśpiewano hymn ludów.

Prócz niedzielnej publiczności w kościele wzięli udział w nabożeństwie: prezydent hr. Wodzicki, radca namiestnictwa Biesiadecki, starosta Siedlecki, hr. Schaffgotsche, sekretarz Sobolewski, wielu wyższych urzędników prezydyalnych i Rada miejska. Wysłuchawszy nabożeństwa, udał się p. namiestnik do ratusza miejskiego, gdzie przyjmował przedstawicieli władz i udzielał audyencyi. Dziękując za urządzenie nabożeństwa proboszczowi i pochwaliwszy dzieci szkolne, zaznaczył, iż bardzo cieszy, iż może objęcie urzędowania swego w kraju rozpocząć od wysłuchania Mszy św. Po południu odjechał p. namiestnik do Krakowa.

O APROWIZACYĘ LWOWA. Dzienniki lwowskie donoszą, że zastępca komisarza rządowego i szef aprowizacyi miejskiej dr. Schleicher wygotował dwa obszerne memoryały, jeden do urzędu żywnościowego namiestnictwa w Krakowie w sprawie zaopatrywania miasta w mięso, a drugi do urzędu żywnościowego w Wiedniu, oraz do innych kompetentnych czynników w sprawie obecnych stosunków aprowizacyjnych Lwowa. Memoryały te, bardzo dokładnie umotywowane i kierowane szczerą myślą o zaspokojenie potrzeb mieszkańców miasta, zostały już do władz wysłane i będą one zapewne bodźcem do pieczy o stosunki żywnościowe stolicy kraju.

MUNDURY WOJSKA POLSKIEGO. Jak z Warszawy donoszą, opracowywane są obecnie nowe wzory umundurowania w wojsku polskiem, oraz nowe odznaki dla szarż podoficerskich. Co się tyczy odznak, to są one do dzisiejszych o tyle podobne, iż zatrzymują zasadniczo epolety. Każdy rodzaj broni w przyszłem wojsku polskiem otrzymać ma odpowiedniego koloru wyłogi. Wzory nowych odznak i nowego umundurowania opracował Wojciech Kossak.

NARADY KAPELANÓW LEGIONÓW. Dnia 7 b. m. kapelani wszystkich pułków legionowych odbyli ważne narady w Warszawie pod przewodnictwem superiora Legionów, ks. Panasia. W żywej dyskusyi poruszono szereg kwestyj, dotyczących unormowania stosunków duszpasterskich w Legionach, jakoteż pomiędzy duchowieństwem i ludnością cywilną Królestwa. W kwestyach tych zabierali głos ks. Panaś, ks. Gilewicz (kapelan 6 pp.), ks. Antosz (2 pp.) i inni. W obradach wyłoniła się także, kilkakrotnie już wspomniana na łamach prasy, sprawa utworzenia biskupstwa polowego przyszłej armii polskiej. Sprawa ta jednak natrafiła na nieprzezwyciężone trudności. Władze niemieckie pragnęłyby poddać armię polską pod zwierzchnictwo urzędu duszpasterskiego armii niemieckiej, wśród zebranych wyłoniła się kwestya, czyby nie można było utrzymywać nadal łączności ze zwierzchnością duchowną austryacką.

REKWIZYCYA DACHÓW KOŚCIELNYCH. Jak się dowiaduje „Warsch. Ztg“, pogłoski o rekwizycyi świeczników i naczyń kościelnych w Królestwie są nieprawdziwe. Jedynie z cerkwi rosyjskich usunięto pewną ilość przedmiotów do nabożeństwa, nie posiadających wartości, które wzięto w przechowanie, by przeszkodzić ich ewentualnemu zaginięciu. Konieczność wojenna zmusza jednakże do wzięcia pod uwagę pokrycia dachów miedzianych, dzwonów i piszczałek prospektowych przy organach. Dachy miedziane kościołów będą w ten sposób zastąpione innem pokryciem, jak się to już stało przy gmachach publicznych. Dla celów kościelnych pozostawiony zostanie przynajmniej jeden dzwon przy każdej świątyni, w szczególności taki, który posiada większą wartość zabytkową. Z organów usunięte zostaną tylko piszczałki zewnętrzne z cyny, służące do ozdoby. W ten sposób usunięto już ozdoby organów w filharmonii warszawskiej.

„Warsch. Ztg“ zanacza, że wszystkie te zarządzenia, podyktowane także w Polsce względami militarnymi, wprowadzone zostały w czyn w Niemczech.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z TOW. LEKARSKIEGO. We środę dnia 14. marca b. r. o godzinie 6-tej wieczór odbędzie się w klinice okulistycznej przy ul. Kopernika l. 40 posiedzenie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1. Prof. Majewski i Dr Scharf: Demonstracya kliniczna; 2. Dr Scharf: Demonstracya chorego; 3. prof. Majewski: Nystagmografia kliniczna (z przedstawieniem chorych i przyrządów); 4. Dr Kleczkowski: Nowy sposób badania adaptacyi siatkówki i hemeralopii (z przedstawieniem przyrządów); 5. dyskusya nad demonstracyami Drów: Nowaczyńskiego, prof. Rosnera i Schanzenbacha.

W KLUBIE PRAWNIKÓW i w Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we wtorek dnia 13 b. m. zebranie członków, na którem p. redaktor Konstanty Srokowski wypowie pogadankę na temat „Z ostatnich zagadnień politycznych“. Początek o godz. 7 wieczór.

ŚLUB. W sobotę w kościele św. Piotra pobłogosławiony został związek małżeński porucznika Kornela Prus Czarneckiego z panną Stefanią Stachyrówną.

KURSA LITERACKIE. Wtorek: Dr. Szyjkowski: „Teatr francuski w XVII. w.“ — Środa: Dr. Kopera: Rafael (z obrazami świetl.). — Czwartek. Dzieła Corneilla (Dr. Szyjkowski) z ilustracyą uczniów szkoły dram. — Piątek: Pr. Löwenberg: Guido z Arezzo — układ liniowy, klucze i solmizacya. — W niedzielę o 11.: Prof. Błotnicki: Ubiory w starożytnym Rzymie (z ilustracyami). — W niedzielę o 6.: Koncert. Wykłady w dnie powszednie rozpoczynają się o godz. 6. Wstęp 1 K., młodzież kształcąca się 40 h.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Wtorek: „Otello“ Szekspira (występ Romana Żelazowskiego).

Środa: „Papa“ (występ Romana Żelazowskiego).

Czwartek: „Otello“ (występ Romana Żelazowskiego).

Piątek: „Przed ślubem“ (występ Romana Żelazowskiego).

Sobota: (wznowienie): „Szczęście w zakątku“ Hermana Sudermana (występ R. Żelazowskiego).

Niedziela popoł. „Lekkomyślna siostra“ — wieczorem: „Szczęście w zakątku“ (występ Romana Żelazowskiego).

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Grube ryby“.

Środa popoł. o godz. 3 i pół: „Janek i Franek w krainie cudów“ — wieczór: „Królowa kina“.

Czwartek (po raz pierwszy): „Pod kolumną Zygmunta“ Aurelego Urbańskiego.

Piątek: „Królowa kina“.

Sobota popoł. o godz. 3 „Urjel Acosta“ — wieczorem: „Królowa kina“.

Niedziela popoł. o godz. 3 i pół „Grube ryby“ — wieczorem „Pod kolumną Zygmunta“.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

Roman Żelazowski w rolach Augusta Nowowiejskiego i Otella.

Postać Augusta Nowowiejskiego jest jednym z trudniejszych do rozwiązania problemów w teatrze polskim. Bohater komedyi Kazimierza Zaleskiego „Przed ślubem“ przedstawia skomplikowaną organizacyę, niby jakiś gordyjski węzeł sprzeczności między właściwą treścią swojej złotej duszy a pozorami, jakiemi się ona zasłania przed światem, między brzydotą fizyczną a pięknością cnót serca. Żelazowski potrafił znaleźć równowagę między niewspółmiernemi wartościami wewnętrznemi i zewnętrznemi tej dziwnej, a sympatycznej postaci, dlatego jego Nowowiejski, pomimo pewnej powszedniości swojej brzydoty, wywołał tak serdeczny rezonans w audytoryum.

Dzięki Żelazowskiemu wróciła Melpomena po długiej już niebytności w teatrze miejskim na scenę krakowską. Wróciła, prowadząc za ręce tę fatalizmem naznaczoną parę tragiczną, której los po wszystkie czasy będzie wywoływał nieporównaną litość i grozę: Otella, któremu przysłało „honorowego mordercy nazwisko“ i Desdemonę, której całą przewiną, że była „pod złą urodzoną gwiazdą“. Zaimprowizowane przedstawienie tragedyi Szekspira pozwoliło nam podziwiać majestatyczną wielkość gry Żelazowskiego w roli Otella, potężnej wewnętrzną mocą. Wspaniały tragik polski opanowuje rolę Otella i siebie w tej roli tak mistrzowsko, że kreacyę tę można uznać za arcydzieło klasycznej sztuki aktorskiej. Nie pamiętam niestety wielkich polskich aktorów tragicznych, nie mogę więc oznaczyć miejsca, jakie w szeregu ich należy się Żelazowskiemu, widzę go jednak na tym stopniu, na jakim mi się w umyśle utrwaliła sztuka Sonnenthala lub Mounet-Sully'ego. Otello Żelazowskiego stworzony jest z najszlachetniejszego materyału; nic w tej pomnikowej roli nie jest przejaskrawione, skok w scenie z Jagonem, oto jedyny silny efekt, ale świadczący o lwiej królewskości Afrykańczyka władczej rasy. Przedstawienie, jak wspomniałem, było zaimprowizowane tylko, nie szczegółowo przygotowane. Na to niema czasu w naszym teatrze, zwłaszcza w obecnych warunkach. Jak na improwizacyę wypadło ono szczęśliwie pod pewnemi względami. Co prawda wymagania nasze muszą ograniczać się do najmniejszej skali i nia dopiero można mierzyć zadowolenie, jakie zdobywa się na przedstawieniach, płynnych wprawdzie, ale pozbawionych zbiorowej duszy. Wprowadza ją w zespół reżyserya. W innych teatrach poświęca się jej niezmiernie wiele uwagi i od inwencyi reżysera, którego praca opiera się na starannie przygotowanych elaboratach, zależy np. pół powodzenia teatru Reinhardta w Berlinie, lub Stanisławskiego w Moskwie. U nas niestety zadanie reżysera zostało zredukowane ad minimum i upodobniło się bardzo do zadania inspicyenta przedstawień, a w ślad za tem poszło także zmniejszenie się autorytetu reżysera wobec aktorów; wszystko to pociąga za sobą zupełną schematyczność inscenizacyi. Taka była też inscenizacya Otella.

Desdemonę grała pani Leokadya Pancewiczowa. „Miłość Julii jest czynną, miłość Desdemony cierpiętliwą. Jest ona słonecznikiem, który sam nie wie, że kwiat swój zwraca ku wysokiej gwieździe dnia. Jest ona prawdziwą córą południa, lubą, czułą, cierpliwą, jako te wielkookie światła kobiece, co promienieją z poezyj sanskryckich tak delikatnie, tak sennie. Przypomina mi ona zawsze Sakuntalę Kalidazy, tego „Szekspira indyjskiego“. Nie wiem czy pani Pancewiczowa zna te słowa Heinego o Desdemonie, ale jej Desdemona była żywem ich odbiciem. Dodajmy jeszcze, że artystka przedstawiła w roli tej wspaniałe i bardzo wykwintnie dobrane stroje, a będziemy mieli miarę udania się jej występu.

Eksperyment oddania roli Jagona p. Feldmanowi nie wypadł dobrze. Warunki świetnego artysty zdawały się wykluczać rolę tę z jego repertuaru. Powinien był grać ją p. Bończa.

Zdz. Jach.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, d. 13 marca 1917.

Urzędowo ogłaszają d. 12 marca br.

Wschodni teren wojny:

Nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Włoski teren wojny:

Na płaskowyż Krasu Włosi kierowali niekiedy silniejszy ogień dział i min. Dziś rano odparto nieprzyjacielski atak od Kostanjevicy. Nasi lotnicy obrzucili bombami obóz nad Pewną.

Południowo-wschodni teren wojny:

Pod Buci, 25 km. na południe od Barat, nasze patrole rozprószyły jeden nieprzyjacielski oddział.

Zast. szefa sztabu gen. v. Hoefer mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, d. 13 marca.

Wielka główna kwatera donosi d. 12 bm.

Zachodni teren wojny:

Bardzo czyste powietrze spowodowało na wielu punktach frontu wzmożoną czynność broni dalekonośnych i lotników. Szczególnie silnym był ogień w obszarze Ancry między Buquoi a Le Transloi w kilku odcinkach wzdłuż Aisny i w Szampanii. Na południe od Ripont zaatakowali Francuzi dziś rano części naszych stanowisk. Zostali odparci. — Przez ataki powietrzne naszych lotników przeciwnicy stracili 16 samolotów i dwa balony na uwięzi, a przez ogień obronny jeden samolot.

Wschodni teren wojny:

Przy dość ożywionem działaniu artyleryjskiem i czynności na przedpolach nie było jeszcze żadnych większych działań bojowych.

Front macedoński.

Między Ochrydą a jeziorem Prespa rozegrały się przed naszemi liniami drobne utarczki.

Pierwszy gen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa 12-go wieczór: W obszarze Sommy między Avre a Oazą jako też w Szampanii żywa czynność bojowa. Także na wschodzie przy przyjaznem niebie artylerya w kilku odcinkach rozwinęła żywszą czynność, niż w dniach poprzednich. Po obu stronach jeziora Prespa i w łuku Czerny również ogień wzmógł się.

Gen. Arz u cesarza Wilhelma.

Berlin. B. Kor. Cesarz przyjął dziś nowo zamianowanego austro-węgierskiego szefa sztabu generalnego gen. piechoty Arza.

Wyjście ze stanu martwego.

Paryż. B. kor. Agencya Havasa: Front zachodni zdaje się wyszedł ze stadyum martwego. Mnożą się oznaki działań zapowiadających wydarzenia, których należy oczekiwać z pełną otuchą.

Z frontów tureckich.

KOMUNIKAT TURECKI.

Konstantynopol. B. kor. 11 marca. Główna kwatera donosi: Front kaukazki: Próby znacznych nieprzyjacielskich kolumn wywiadowczych posuwania się naprzód przeciw naszemu lewemu skrzydłu rozbiły się. — Front sinajski: Banda powstańców składająca się z 50 jeźdźców na wielbłądach popadła w zasadzkę i została rozprószona wśród wielkich dla niej strat.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Berlin. Komunikat angielski z Mezopotamii z d. 7 marca: Konnica nasza starła się w d. 5 bm. z turecką strażą tylną koło Uajj, w pobliżu Ktesifonu. Porzucony przez przeciwnika łup rozrzucony jest na przestrzeni 80 mil ang. tak, iż nie jest rzeczą możliwą dokładne zestawienie go. Do dzisiaj wydobyto z Tygrysu 38 dział.

Komunikat z d. 8 bm. Wojska nasze ścigają Turków, nie napotykają na poważniejszy opór. Konnica minęła już Ktesifon i dotarła do Bai, w odległości 14 mil ang. od Bagdadu. Wzięliśmy 85 jeńców i 1 działo.

CAR MIKOŁAJ W KWATERZE GŁÓWNEJ.

Petersburg. B. Kor. Car Mikołaj przybył do cesarskiej kwatery i wyraził szefowi sztabu gen. Aleksiejewowi radość, że widzi go znowu po ciężkiej chorobie zdrowym i oddanym swojej działalności.

Wewnętrzne sprawy Rosyi.

PIERWSZE POSIEDZENIE NOWEJ SESYI DUMY.

Kopenhaga. (B. kor.) Według sprawozdań dzienników rosyjskich pierwsze posiedzenie nowej sesyi w Dumie miało inny przebieg, niż podała petersburska ajencya telegraficzna. Mowy posłów były pełne głębokiego rozdrażnienia. Wszyscy mowcy przedstawiali opłakane położenie kraju na polu aprowizacyi i niezdolność rządu do podźwignięcia kraju z tego położenia. Ale krytyka rządu z wyjątkiem kilku mów trzymała się jeszcze w umiarkowanych granicach. Półoficyalny dziennik „Kołokoł“ trafia w sedno rzeczy, gdy pisze, że na tem pierwszem posiedzeniu wybiło się piętno decyzyi, żeby nie dopuścić do rozwiazania Dumy. Po bezbarwnem patryotycznem przemówieniu prezydenta Dumy Rodzianki, zabrał głos minister rolnictwa, Rittich i skreślił szczegółowo smutne położenie rynku środków żywności. Powiedział, że pełnomocnicy rzadu dla zakupna zboża dla armii stali przed niepokonalnemi trudnościami. Wprawdzie zboże będzie dostawione, ale niema pewności, czy to się i nadal uda. Ludność kraju posiada dość pieniędzy i zachowuje zapasy u siebie. Winę tego ponosi opozycyjne zachowanie się niektórych warstw społeczeństwa wobec działalności ministerstwa rolnictwa. Zamiast wśród ludności agitować za wydaniem zapasowych płodów rolniczych w publicznym interesie podkopuje się coraz więcej wśród tej ludności zaufanie rządu. Widzicie panowie — zakończył minister — że nie jestem bynajmniej usposobiony optymistycznie, i obawiam się polityki, która sieje niezgodę. Oczekuję z niecierpliwością odpowiedzi Dumy.

Następnie październikowiec Szydłowski odczytał oświadczenie bloku postępowego, które uznaje obecny rząd za niezdolny do pozyskania zaufania kraju.

Socyalista Czecheidre zwrócił się przeciw polityce bloku postępowego, i wytykał to, że blok nie chciał się przypatrzyć ofercie pokojowej Niemiec. Pomimo swojej konsekwentnie wojennej polityki blok dotychczas nie zdołał nic zmienić w systemie rządowym. Taką zmianę wywołać może walka wewnetrzna ludu. Czecheidre zakończył tem, że obecny rząd zdąża ku przepaści, do której ciągnie także innych.

Puryszkiewicz powiedział, że przyjaciele Niemiec zyskują w Rosyi coraz więcej terenu. Rząd jest zdemoralizowany i popycha Rosyę ku przepaści.

Przywódca postępowców Efremow nazwał uwięzienie robotników z komitetu dla przemysłu wojennego policzkiem dla całego ludu rosyjskiego. Położenie kraju jest katastrofalne. Wśród ludności panuje coraz większa rozpacz. Wzrasta liczba tych, którzy poza Dumą szukają dróg do usunięcia obecnego systemu.

Demonstracye żywnościowe w Petersburgu.

Petersburg. B. Kor. Komendant wojska w Petersburgu gen. Kawałow podaje w odezwie do wiadomości: Z powodu niepokojów i gwałtów, które się zdarzyły w ostatnich dniach, i z powodu prób ataku na żołnierzy i policyę, jakoteż zbierania się na ulicach mimo zakazu, zwraca się uwagę ludności, że wojsko otrzymało rozkaz robienia użytku z broni i nie cofania się przed żadnymi środkami, by utrzymać w stolicy porządek. Dzieniki ukazują się, ruch kolei miejskiej wstrzymano.

Amsterdam. Według jednego z tutejszych dzienników, „Times“ donoszą z Petersburga: W niedzielę po południu panowało na ulicach wielkie wzburzenie. Patrole kawaleryi przeciągały ulicami miasta we wszystkich kierunkach. Tłum witał wojska radośnie, żołnierze odpowiadali mu takimiż okrzykami. Cała sprawa nie miałaby tak niebezpiecznego charakteru, gdyby przed piekarniami nie wystawali od szeregu godzin ludzie, ale z powodu obecności tylu tysięcy osób czekających na chleb, demonstracye żywnościowe zaostrzyły się. Sklepy w zewnętrznych dzielnicach i dzielnicach fabrycznych zostały uszkodzone.

Z Moskwy niema jeszcze wiadomości. Podobno przesilenie żywnościowe jest tam o wiele poważniejsze niż w Petersburgu.

Berlin. B. kor. Według sprawozdania sztokholmskiego korespondenta „Vossische Ztg.“ liczba zabitych i rannych podczas rozruchów głodowych w Petersburgu wynosi 300 do 400 osób. Krwawe zajścia rozgrywały się od poniedziałku do środy i były tak samo pełne okropności jak dnie rewolucyjne z r. 1905. Charakterystyczne jest, że podczas dwudniowej rewolty głodowej, z kilkutysięcznego tłumu rozlegały się prawie tyle razy okrzyki za pokojem jak za chlebem. W kołach politycznych petersburskich panuje obawa, że ta rewolta jest tylko przygrywką do rozruchów o wiele poważniejszych i że rozszerzy się niebawem także i na prowincye tak samo głodem nawiedzone.

Prawa uzbrojonego statku handlowego.

Nowy Jork. B. kor. Korespondent „Associated Press“ donosi, że zdaniem departamentu państwowego amerykański okręt handlowy miałby prawo już przy samem pojawieniu się niemieckiej łodzi podwodnej lub jej periskopu użyć wszelkich środków dla swej obrony, w tej supozycyi, że ta łódź żywi zamiar nieprzyjacielski. Według tego zapatrywania uzbrojony amerykański okręt handlowy może natychmiast strzelać do łodzi podwodnej, skoro ją tylko spostrzeże.

To zapatrywanie opiera się na objawionym przez Niemcy zamiarze, że w pewnych strefach wszystkie okręty będą zatapiane bez względu na to, czy to będą okręty neutralne, czy okręty nieprzyjacielskie, czy parowce pasażerskie, czy towarowe, czy wiozące kontrabandę.

Nastroje amerykańskie.

Frankfurt. B. kor. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Nowego Jorku pod datą 11: Mimo kilku ustawodawczych zgromadzeń w poszczególnych stanach, popierają senatorów-pacyfistów, kongres znaczną wiekszością przyłączy się do prezydenta. Uzbrojenie względnie przygotowanie konwoju okrętów odbędzie się prędzej niż dotąd oczekiwano ponieważ republikanie i demokraci, o ile chodzi o przesilenie, są za wspólną akcyą. Opinia publiczna jest widocznie niekorzystnie usposobiona próbami rokowań z Meksykiem i Japonią, niekorzystnie wpłynęły też na nią fakty takie, jak odkrycie zamachu na fabryki amerykańskie, wysłanie szpiegów do Anglii, fakty, które zaszły widocznie w interesie Niemiec. To rzekome naruszenie neutralności Ameryki przepełnia szpalty tutejszych dzienników. Biuro Reutera podsyca ogień wiadomością, że w całych Niemczech rozlegają się okrzyki nienawiści przeciw Ameryce. Mimo to myśl wypowiedzenia wojny mało się rozpowszechnia, i z pewnością nie odpowiada zamiarom Wilsona. Prezydent pragnie jedynie chronić żeglugę amerykańską na obszarze wojennym. Tymczasem czyni się przygotowania na wszelką ewentualność, i to w większej mierze, mianowicie co do równowagi finansowej.

Straty angielskie na morzu.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa. Rząd angielski uważa za rzecz praktyczną ogłaszać tygodniowe wykazy okrętów zawijających i wypływających z portów angielskich, aby ich liczbę przeciwstawić liczbie okrętów zatopionych przez łodzie podwodne. Przy tem pokazuje się, że liczba tych pierwszych idzie w tysiące. W pierwszym tygodniu marca wynosiła ona 2400, podczas gdy liczba okrętów zatopionych w tym tygodniu wynosiła tylko 21. Wobec takiego stosunku nasuwa się jednak pytanie, dlaczego angielski parlament pomimo, że tylko 1 proc. komunikacyi przepada, przecież prawie codziennie zajmuje się niebezpieczeństwem łodzi podwodnych i dlaczego ministrowie i admirałowie wciąż podkreślają wielką powagę sytuacyi, dlaczego wydaje się wiele zakazów importu, że przez to cierpi przemysł i handel Anglii oraz wywóz jej sprzymierzeńców do Anglii i dlaczego rząd angielski nawołuje do drakońskich ograniczeń. Te publikacye rządu, jak się zdaje, służą głównie temu celowi, żeby uspokoić opinię publiczną w kraju, a może jeszcze więcej za granicą. Ale nawet w Anglii te sztuczki rządu nie wiele pomogą.

Przedewszystkiem bowiem trzeba znowu powtórzyć, że nie chodzi o liczbę okrętów, lecz o ilość pojemności towarowej, to jest tonaż, o którą się uszczupla angielską flotę handlową. W styczniu 1917 zawinęło do angielskich portów okrągło 3.5 milionów ton pojemności towarowej. Licząc przeciętnie 3000 ton na okręt, dostaniemy na miesiąc tylko 1100 okrętów, które zawinęły do portów angielskich, podczas gdy doniesienie angielskie mówi o 2500 okrętach. Już dziś można stwierdzić, że tonaż zatopiona w lutym obejmuje tak pokaźny procent angielskiej komunikacyi morskiej, że nawet dalekie nadzieje względnie obawy przyjaciół i nieprzyjaciół są spełnione. Angielskie daty co do zatopionej tonaży są wprost fałszywe i pozostają znacznie w tyle poza rzeczywistością.

Plon łodzi.

Berlin. B. Kor. Biuro Wolfa donosi: Według uwiadomienia szefa sztabu admiralicyi marynarki zatopiono na morzu Śródziemnem 6 parowców i 8 żaglowców o ogólnej pojemności 35.000 ton, w tem dnia 17. lutego uzbrojony francuski parowiec „Athos“ 12.644 ton, przewożący wojska a eskortowany przez kontrtorpedowce. „Athos“ miał na pokładzie batalion Senegalczyków i tysiąc chińskich robotników amunicyjnych.

Rotterdam. (B. kor.) Według urzędowych wyliczeń, w lutym zaginęło około 40 angielskich statków, trzymających straż około wybrzeży.

Miny niemieckie na wodach angielskich.

Berlin. Według „Corriere della sera“ mowa angielskiego ministra marynarki Carsona o wojnie łodzi i min podwodnych brzmiała o wiele poważniej, niż doniesiono. Powiedział on między innemi, że żegluga angielska już skutkiem łodzi podwodnych była bardzo utrudniona, a do tego przybyło jeszcze założenie przez Niemców min koło przylądka Dobrej Nadziei, w zatoce Adeńskiej i na wodach indyjskich. Położenie marynarki angielskiej jest poważne.

Niepokojąca sytuacya Meksyku.

Paryż. B. kor. „Petit Parisien“ donosi z Waszyngtonu: Sytuacya w Meksyku staje się niepokojącą. Wiadomości, które nadeszły do Waszyngtonu powiadają, że Niemcy osiedli w Meksyku lub przybyli tam ze Stanów Zjednoczonych odbywaja codziennie tajne zebrania w Veracruz i w Monterey. W pobliżu miasta Meksyku urządzono bardzo silną stacyę radiotelegraficzną, która komunikuje się wprost z Niemcami. Pogłoski, że w zatoce meksykańskiej istnioją punkty oparcia dla niemieckich łodzi podwodnych, zdają się potwierdzać. Potwierdza się również wiadomość, że tamtejsze niemieckie łodzie podwodne mają za zadanie odciąć dowóz nafty do Anglii. Jedynym kandydatem na prezydenta, którego wybór dziś się odbywa, jest Carranza. Rząd waszyngtoński wydał instrukcyę dla zwalczania wszystkich machinacyi niemieckich i przygotowuje się na wszelkie wypadki.

Chiny zrywają z Niemcami?

Zurych. Dzienniki szwajcarskie donoszą, iż ambasador niemiecki w Pekinie otrzymał paszporty. Tylko natychmiastowa zmiana taktyki niemieckiej w kwestyi łodzi podwodnych, mogłaby wojnie między Chinami a Niemcami zapobiec.

Prezydyum Koła u premiera gabinetu.

Wiedeń. B. Kor. Pr. hr. Clam Martinic przyjął dziś w obecności min. Bobrzyńskiego prezydyum Koła Polskiego. Pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego przybyli posłowie Abrahamowicz, Daszyński, German, Głąbiński i Kędzior. W ciągu narady omówiono szczegółowo najważniejsze aktualne sprawy Galicyi.

Reprezentacya ukraińska u hr. Clam-Martinica.

Wiedeń. B. Kor. „Slavische Corr.“ donosi: 11. bm. zjawili się u prez. ministrów imieniem ukraińskiej reprezentacyi parlamentarnej prezes jej Romańczuk i członkowie komisyi parlamentarnej Petruszewicz, Lewicki i przedstawili szefowi gabinetu najważniejsze postulaty ludności ukraińskiej w Galicyi. Urgowano przedewszystkiem o jak najrychlejsze zwołanie parlamentu, uważając stworzenie t. zw. warunków niezakłóconej czynności parlamentu za zbędne. Następnie omówiono zmianę na stanowisku namiestnika Galicyi. Przedstawiciele Ukraińców wyrazili pragnienie, aby nowemu namiestnikowi, który co prawda zrobił na ukraińskiej reprezentacyi parlamentarnej sympatyczne wrażenie, ale który nie może być obeznany z odrębnymi stosunkami narodowościowemi w kraju, ułatwiono celową administracyę kraju odpowiedniemi zarządzeniami, uwzględniając w równej mierze obie narodowości. Prezes ministrów złożył uspokajające oświadczenie, że oczywiście nowy namiestnik także wobec Ukraińców trzymać się będzie tych linii wytycznych, według których należy postępować z równą sprawiedliwością względem wszystkich ludów w monarchii. Co się tyczy poruszonych żądań reprezentacyi prezydent ministrów przyrzekł przychylne i szybkie załatwienie we wszystkich wypadkach, w których okaże się ono konieczne, natomiast rozległe postulaty narodowościowe trzeba wpierw przedyskutować i przygotować, co zdaniem premiera ministrów w obecnej chwili nie łatwo da się uskutecznić. Co się tyczy zwalczanego przez Ukraińską reprezentacyę parlamentarną wyodrębnienia Galicyi, to rząd w tej sprawie powodować się będzie wyłącznie interesem państwa. W sprawie zwołania parlamentu rząd niezmiennie trwa przy swojem programowem oświadczeniu oraz na stanowisku złożonych oświadczeń, zapowiadających rychłe zwołanie Rady państwa.

Ograniczenie papieru dziennikarskiego w Austryi.

Wiedeń. B. kor. W Dzienniku ustaw państwa i w „Wiener Ztg.“ ukaże się jutro rozporządzenie w sprawie ograniczenia zużywania papieru dziennikarskiego. Okazała się potrzeba ograniczenia rozmiarów i nakładu dzienników, tembardziej, że trzeba zapewnić także zaspokojenie potrzeb dzienników węgierskich oraz dostawę papieru dla dzienników wychodzących w krajach sprzymierzonych. — Rozporządzenie stwarza urząd dla rozdziału papieru drukarskiego rotacyjnego, który ma dbać o przydział papieru dla dziennika na podstawie kwoty ustalonej urzędowo dla każdego dziennika. Nadto obwieszczenie ogranicza zużycie papieru drukarskiego przez każdy dziennik procentowo w stosunku do ustalonej kwoty w ten sposób, że w miesiącu marcu dzienniki mające kwotę miesięczną do 10 wagonów, mogą zużyć tylko o 20% papieru mniej. Dzienniki o kwocie miesięcznej 20 wagonów — mniej o 25%, zaś powyżej 20 wagonów mniej o 30% od odnośnej kwoty. Dalej: rozmiary tekstu dzienników mają wynosić tygodniowo przy jednorazowem wydawnictwie najwięcej 70 stron, formatu normalnego (rozmiary składu 4327 cm.(?), co się równa 1161 cm. kw.), a przy dwurazowem wydawnictwie najwięcej 94 stron tegoż formatu. Wreszcie postanowiono, że w święta i w niedziele nie wolno wydawać numerów większych niż o podwójnej objętości wydania niż w dnie powszednie.

Niedoszły kongres socyalistów ententy.

Berno. B. Kor. O powodach odroczenia socyalistycznego kongresu koalicyi w Paryżu donosi „Temps“: Zaproszenie nie mogło dojść do rąk sekcyi polskiej, rumuńskiej i serbskiej. Finlandya, Afryka południowa, Kanada, Australia i Nowa Zelandya nie odpowiedziały. Portugalia oświadczyła, że na razie nie może przysłać przedstawiciela. Włochy odmówiły, tak samo omówiły dwie sekcye angielske. Trzecia sekcya angielska wyraziła wątpliwości. Obie sekcye rosyjskie wyraziły taką nieufność, że ich udział był bardzo problematyczny. Dlatego socyaliści francuscy woleli odroczyć kongres.

NADESŁANE.

Nieco o reklamie i reklamujących.

Tak, powtarzam raz jeszcze, uczciwość i etyka przemysłowo-kupiecka pozwalają **wprawdzie na wychwalanie** swych perkalików **lecz wara od przyoblekania się w szatę patryotyczną, od pobrzękiwania** miast szabelką — **talarami i wmawiania** w publiczność, że to tylko **szabelka.**

Wara od zwracania się do ogółu z proroczemi odezwami, kończącemi się zawsze jednym i tym samym zwrotem „Popierajcie moje wyroby“. Do pisania odezw, do budzenia sumienia, do wskazywania dróg, jaką ludzkość ma kroczyć, są powołani zupełnie inni ludzie. Zostawmy tę dziedzinę pracy Mickiewiczom, Sienkiewiczom, Żeromskim. Fabrykantowi przystoi wyrabiać dobry towar i co najwyżej wychwalać go i polecać — poza tem nic więcej.

„Wiedza i nauka w usługach fabrykacyi tutek“ — co za wdzięczny temat dla fabrykanta „badacza“, „uczonego“ i „społecznika“. — Autorytet rośnie jakby na drożdżach, a można przytem trzy głowy nie wierne (konkurentów) za jednym zamachem ściąć, jak to potrafił p. Longinus Podbipięta. Ale co wolno Podbipięcie, nie wolno zwyczajnemu „Orszańskiemu“ fechmistrzowi. Taki dostaje zwykle płazem w takie miejsce, które nawet sekundę na cios nie bywa wystawione.

Otóż czytając przed kilku laty o epokowym wprost wynalazku pewnego fabrykanta, mianowicie o wacie usuwającej szkodliwości nikotyny, zaciekawiony tą kompletną reformą w dziedzinie wyrobów tutek do papierosów, zwróciłem się do chemicznego laboratoryum z prośbą o zbadanie właściwości tej waty. I otóż, cóż powiecie, sąd wypadł na niekorzyść Szanownego wynalazcy. Chemiczna analiza orzekła, że działanie waty zwyczajnej i waty reklamowanej nie wykazuje znaczniejszych różnic, o ile chodzi o pochłanianie nikotyny i innych związków pokrewnych.

Tak to nauka i wiedza posłużyły jako broń obosieczna — do zdemaskowania krętacza i blagiera.

Każdy wynalazek ma prawo do patentu i to jest najpewniejszą i nigdy niezawodzącą ochroną przeciw wszelkim naśladownictwom i to na daje mu cechę prawdziwie oryginalna.

Nie jarmarcznemi reklamami, nie krzykactwem, nie poniżaniem konkurenta zdobywa **odznaczona patentem tutka „Morwitan“** powodzenie i wpełni zasłużone obywatelstwo wśród szerokich warstw konsumentów.

FABRYKA TUTEK
STANISŁAW WOŁOSZYŃSKI w KRAKOWIE.

KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

Każdy, kto ma bliskich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu".

Na zasadzie umowy zawartej z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu, w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU" zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu) zostaje on zaraz wydrukowany w najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie: „Gazecie Polskiej", w „Dzienniku Kijowskim", „Kuryerze Nowym", „Nowym Kuryerze Litewskim", i tą drogą dostaje się do rąk adresata.

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczane w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 24 słów kor. 4. Każde następne 10 słów kor. 1, przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów kor. 3, ponad 50 słów kor. 4.

„Korespondencyę" zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.

Rodzina Wiasa Gudro, który przed wojną w Rydze mieszkał, donosi, że jest zdrowa, zapytuje o niego, czy zdrów, gdzie mieszka? 1339

Rodzina Stanisława Kisiolka, gub. Warszawska, powiat Sochaczewski, gmina Młodzieszyn, wieś Budy Stare, zawiadamia, że zdrowa, prosi o wiadomość o nim. 1336

Izaak i Aleksander Lewartowicz z Białegostoku, zawiadamiają Markusa Kaczynera w Borogodsku, gub. Moskiewska, że są wszyscy zdrowi, proszą o natychmiastowe wysłanie pieniędzy przez pana Fels — także wiadomości. 1337

Pąków, Georgiewska 3, Łukaszewicz Janina Zborowska pisała do Was w jesieni, uradowana otrzymaną wiadomością. Ludwikostwo zdrowi, — Wężykowska Wola — chłopcy także Tomek służy pod Warszawą. Mieszkanie i willa otrzymały się. My wszyscy zdrowi. Zosia ma córkę. Mija umarła. Dowiedźcie się o Janinie Piotkiewicz w Humaniu i o Kaziu Anteckim w Pakowie. 1334

Leokadya Muszyńska zawiadamia syna Stanisława, lekarza 180 kurskiej drużyny 22 brygada. Gosudarsko-Opołczenie, że jest zdrowa. Janusz w domu. Cała rodzina zdrowa. Proszę o wiadomości. 1335

Apolonia Napoleonówna Medyńska, Warszawa, Krucza 19, poszukuje Grzegorza Jerzowicza Harabugę w czynnej służbie, obóz 50 dywiz. piechoty dieloproizwoditiel. Jestem zdrowa, bez roboty, mama i siostra umarły. Przysyłaj pieniędzy — odpisz możliwie szybko tą samą drogą. 1332

Janina Rokicińska, Warszawa, Walicow 25, prosi o wiadomość tą drogą, Kazimierza Majewskiego w Moskwie, Preczystienka 10, co robi, gdzie Janek? Pracuję w miejskich szkołach, zarabiam 150 rub. miesięcznie. Zbysiek wyrósł na ładnego chłopca. 1333

Teofila Wonsala, Warszawa, Krochmalna 44, z Zofii Lewińskiej, zapytuje o swoją matkę Antoninę Wonsala, która 20 czerwca 1915 r. wraz z dwiema córkami, Bronisławą i Maryą do Rosyi wyjechała. Proszę bardzo o adres. 1404

Anna Gałecka, Lebiedzie, gmina Sterdyń, zapytuje o Stanisława Gałeckiego w Rydze, 164. Wołogodzki pułk piechoty, 3 komp., czy żyje, co się z nim dzieje. W domu wszyscy zdrowi. 1405

Huberta Nowak, Warszawa, Zgoda 7, prosi o wiadomość o Wacławie i Zofii Matyszkiewicz, ostatnio w Petersburgu, następnie w Moskwie. Co się z nimi i Młynowską dzieje, czy żyją? Tutaj wszyscy zdrowi. Uprasza Polski Komitet w Moskwie i Petersburgu o odszukanie i powiadomienie ich. 1402

Wielmożną Czarnocką z Kut nad Czeremoszem upraszam o doniesienie, czy żona z dziećmi zdrowe i gdzie się obracają? Czy gospodarstwo w całości i czy w gronie matki, siostr mieszkają. Lewicki Włodzimierz. 1489

Bolesław Głowacki, Warszawa, Żytnia 11, zapytuje zarząd fabryki „Gerlach i Pulst w Charkowie, czy syn jego Ryszard Głowacki żyje i zdrów jest. Odpowiedź proszę tą samą drogą. 1403

Józef Stanczak, Wola Rasztowska, poszukuje Jana Stanczaka, który został w czerwcu 1915 roku do Rosyi zawleczony, ostatnio był w Czugujewie. Upraszam każdego, ktoby coś o nim wiedział, o wiadomość. 1410

Ludwika Wojtowicz, Latowicz, pow. Nowo-Mińsk, zawiadamia sierżanta Franciszka Wojtowicza, 4 armia czynna. Polski Legion, że otrzymała wiadomość przez „Głos Narodu". Wszyscy są zdrowi i żyją. 1400

Bronisława Wojtowicz, Latowicz, pow. Nowo-Mińsk, zawiadamia Stanisława Wojtowicza, żołnierza w półn. północno-zachodni front, 78, Marszbatalion, 4 komp., że w domu wszyscy zdrowi, proszą o wiadomość. 1401

Antonina Zakrzewska zawiadamia męża Piotra Zakrzewskiego kolejarza w Rosyi przez „Echo Polskie" ogłoszenie czytałam — jestem zdrowa, mieszkam na Ignacówce z Będkową, tęskno mi — pisz często, gdzie Chmielowscy. 1294

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Foxa.